

Smak czasu

smakuję TEN CZAS powoli

przegryzam go
przeżuwam i przeżywam
rozwarstwiony

w gniewie i rozpacz
w podrygach i pod-skokach
po balustradach słów
niebezpiecznie
brzmiących

rozsmakowuję się

ćwiartuję tasakiem
barwy wyrazów
nieprzyjaznych

do krwi ostatniej
póki żyję

*(przecież mówię,
nie słyszysz?
„póki żyję”!)*

tnę jak skalpel
zniewolenia
powracające z hukiem
jak demony

odpędzam je jednak
w dniu ofiarnym
rozświetlonym świtem
zamyślony

i na nic się zda
zakładanie masek
zakrywanie ust
oddech przytłumiony

pragnę żyć
przytulić i okiełznać ból
roziskrzony